

ROZMYŚLANIA NAD KSIĄŻKA

Stamp and handwritten notes on the right side of the page. The stamp includes the words 'KSIĄŻKA I WIEDZA' and 'Spółdzielnia'. Handwritten notes include 'Nr 11-6', 'G. Xu. 69', and 'BCC'.

Modny to wiele w ostatnich czasach temat: humanizacja dziedzin ekonomiczno-przemysłowych. Jednakże wbrew ulotności, którą się moda charakteryzuje zapuściła ona już solidne korzenie w głębi świadomości społecznej i wiele przynosi pożytku dzięki umiejętnej propagandzie i dowodnym praktycznym zastosowaniom. Gdyby zaś o konkrety chodziło - służyć. Oto za przykładem toruńskiej Elany - wiele innych jak Polska szeroka i długa dużych fabryk przystąpiło do realizowania rezultatu naukowo-filozoficznych przemyśleń. Innymi słowy skorzystało z dobrodziejstw prakseologii czyli nauki o zasadach dobrej roboty. Jeśli w umyśle słuchacza powstała teraz wątpliwość co to ma wspólnego z rozmyślaniami nad książką - śpieszę wyjaśnić, że skutki braku poszanowania dla dobrej roboty odczułem bardzo podczas minionej niedawno dekady książki społeczno politycznej. Nie ja sam zresztą bo głośno wypowiadali krytyczne na ten temat uwagi pomorscy wykładowcy szkolenia partyjnego a także aktyw ośrodków propagandy partyjnej. Wypowiadali je w obecności edytorskiego monopolisty literatury społeczno politycznej - spółdzielni wydawniczej Książka i Wiedza,

reprezentowanej na spotkaniu w Bydgoszczy przez wiceprezesa
KIW-u - Stanisława Machetę i redaktora ekonomicznego - Helenę
Żerańską.

Jest truizmem powtarzanie, że dla każdego człowieka XX wieku
chęącego dotrzymać kroku nowoczesności w najrozleglejszym rozumieniu
tego słowa - czytanie wyelekcjonowanej literatury to po prostu
nieodzowna konieczność. Tym czasem w rejonach społecznych działań
humanistycznych - obojętność wobec prakseologii jest jeszcze dość
powszechna. Każdy zamiar, którego nie wesprze rozumny program
realizacji przynosi obok tylko połowicznego jego spełnienia,
jedynie rozczarowania. Setki i tysiące ludzi, którzy wychodzili
z przysłowiowym kwitkiem z księgarni w okresie dekady książki
społeczno politycznej - są tego najlepszym czy też najgorszym
dowodem. Popularność książki społeczno politycznej mimo kampanij-
nego charakteru dekady - pozostaje poza wszelką dyskusją. Głód
książek tego typu jest stały - co najwyżej wzrasta znacznie
w okresach kampanii. Bardzo źle, kiedy owo zwiększone zapotrzebowa-
nie wynikłe z różnorodnych form reklamy nie znajduje pokrycia
w towarze książkowym. Ludzie czują się zawiedzeni. Nie inaczej
trzeba przecież określić sytuację, kiedy zabrakło w księgarniach

aż 144 tytułów, które figurowały w specjalnie z okazji dekady
wydanym katalogu książek społeczno politycznych. Tyle pozycji
zaopatrzone lakonicznym dopiskiem: "W hurcie wyczerpany". Żeby sprawa
nie rozjatrzać do końca wymienię tylko niektóre spośród tych pozycji.
Na lekarstwo nawet nie sposób było otrzymać takich książek jak:
"Zarys popularny ekonomii politycznej", "Zarys filozofii marksistowskiej",
"Druga wojna światowa" Spirkina, ~~"Drużej wojny światowej"~~ - Maślanki, "Problemy
religii i laicyzacji", społeczeństwo i polityka, psychologia jako
nauka o człowieku, historia polskiego ruchu robotniczego w latach
1864-1964". Zdarzył się i taki lapsus, że rozlegle propagowany
turniej czytelniczy, obejmujący siedem wybranych tytułów książek
postawił w istocie do dyspozycji potencjalnych uczestników konkursu
zaledwie dwa tytuły z tego zestawu. Interesujący zamiar skończył się
pełnym niepowodzeniem. Tyle tylko, że w kronikach dekady znajdzie
się pozycja: "Zorganizowane turniej". No chyba, żeby ktoś zdecydował
się podważyć to wątpliwe osiągnięcie.

Chcę zastrzec z góry, że winą za ten stan rzeczy nie można
obarczać księgarzy. Opowiadali oni na bydgoskim spotkaniu z przed-
wicielnami Książki i Wiedzy o tasienkowych korespondencjach kiero-
wanych do różnych wydawnictw i magazynów w poszukiwaniu książek

społeczno politycznych. Odpowiedzi były z reguły odmowne, kwitowane sakramentalnym : "W hurcie - wyczerpane". Nie oznacza to jednak, żeby poszukiwanych książek nie było wogóle. Trafiały się pojedyncze ich egzemplarze w księgarniach wiejskich i małych miasteczkowych. Ale przecież nie można było ściągać tych egzemplarzy do dużych miast. Byłby to nonsens problemu nie rozwiązujący, ponieważ w ogólnym bilansie - ilość tytułów pozostałaby przecież taka sama. Z drugiej strony wydawnictwa wypuszczają na rynek jeszcze niekiedy w wielotysięcznych nakładach - książki, które potem wieki całe zalegają na półkach. Przysłowiowe egły książkowe drukowane bez wnikliwego rozeznania potrzeb czytelnicznych. Zapewne są to książki również potrzebne - tyle tylko, że ich wysoce specjalistyczna tematyka siłą rzeczy ogranicza krąg odbiorców. W tym fakcie uzasadnia się konieczność niezwykle ścisłej współpracy wydawnictw z księgarzami. Może warto nawet zapraszać ich na posiedzenia Komisji Wydawniczych planujących wydawnictwa nowe tytuły do druku. Pozwoliłoby to na sensowniejsze ustalanie wielkości nakładów z preferencją tej tematyki, która ma zapewniony zbyt właśnie w dużych nakładach.

W końcu jednak ten stan rzeczy, może i nie jest złym największym.

Bibliophile lubią nawet atmosferę poszukiwania wybranych książek, szperania na półkach. Prędzej, czy później - w miarę napływu nowości otrzymują książkę poszukiwaną. Choć prawdę rzekłszy o kulturze współżycia społecznego świadczy także uniejętność dotrzymywania słowa oo nie jest najmocniejszą stroną wydawnictw. Jednakże niczym nie można wytłumaczyć nieterminowości w dostarczaniu przez wydawnictwa lektur i w ogóle literatury potrzebnej w toku cyklicznego szkolenia partyjnego. Dla przykładu - wykładowcy i seminarzyści tego szkolenia przerabiają aktualnie już trzeci temat a "Książka i Wiedza" nie dostarczyła dotąd ani jednego tytułu widniejącego w spisie podręczników dla tych tematów. Tu szkody są już o wiele trudniejsze do zlikwidowania. Przyklasnąć należy temu wystąpieniu w dyskusji, które postulowało kategorię pod adresem przedstawicieli ~~wyż~~ Spółdzielni Wydawniczej "Książka i Wiedza", aby pełna edycja podręczników i lektur dla potrzeb szkolenia partyjnego następowała przynajmniej na dwa miesiące przed rozpoczęciem każdego cyklu szkoleniowego. I w tym zakresie powinna wreszcie także zapanować atmosfera poszanowania zasad dobrej roboty. Cudzej i własnej.

Jest jeszcze jedna sprawa, być może marginesowa, nie mniej mająca duże znaczenie dla poprawnej propagandy wokół książki

społeczno politycznej. Mam tu na myśli stronę graficzną tych książek.

Pod tym też kątem obejrzałem wystawę literatury społeczno politycznej eksponowaną w Biurze Wystaw Artystycznych w Bydgoszczy.

Doprawdy nie wiele było tam książek, które przyciągały ~~by~~ wzrok estetyką okładek. Nie wiadomo dlaczego panuje jeszcze niesłuszne przekonanie, że książki te powinny mieć zawsze wygląd poważny, co z reguły sprowadza się do schematyzmu.

Dla przykładu: Briszury biblioteczki ZMB przypominają swoją szatą zewnętrzną najgorsze wzory pamiętnych przed laty "Potatników Agitatora". Dzieje się to z oczywistą szkodą dla ważnych i atrakcyjnie podanych w nich treści. Do tak wydanej książki czytelnik niezbyt chętnie zagląda. Jeśli chcemy aby książka społeczno polityczna była stałym gościem w każdym polskim domu, musimy oferować ją w sposób odwołujący się do naturalnych gustów estetycznych. Stąd płynie wniosek, o zielone światło dla artystów wydawnictwa^w.

Udowodnili oni przecież, że w dziedzinie plakatu politycznego stać ich było na stworzenie głośnej na cały świat "polskiej szkoły".

To wystarczająca rekomendacja aby zajęli się także opracowaniem grafic

nym
nym książek o tematyce społeczno politycznej. Na tym kończę moje rozmyślenia nad książką. Oby przyszły rok nie dostarczył mi już więcej tematów do narzekania.